

Barbara Medajska

Życie Polaków w latach wojny – szlachetna postawa Rumunów

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy zaatakowały Polskę, tego samego roku 17 września Armia Czerwona napadła na nasz kraj. Rumunia, nieobjęta działaniami wojennymi, podjęła się niespotykanej w swojej skali pomocy Polsce. Na jej terenie znaleźli się Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, premier Felicjan Sławoj Składkowski, Naczelny Wódz marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, dziesiątki tysięcy osób cywilnych i wojskowych – generałowie, oficerowie, lotnicy, elita intelektualna – m.in. Jerzy Giedroyc, Julian Tuwim, hrabia Roman Potocki i wielu innych.

Niektórzy uchodźcy przebywali w Rumunii krótko, emigrując dalej do innych neutralnych państw. Pozostali, jak m.in. poetka Kazimiera Iłakowiczówna, spędzili tam wiele lat. W roku 2022 obchodzimy 83-lecie wielkiego uchodźstwa wojennego Polaków do Rumunii. Jest to doniosłe wydarzenie historyczne.

Polacy nie byli przygotowani do wojny – *...nikt nie mógł przewidzieć tragedii września. (...) Polska była państwem prawdziwie niepodległym, niezależnym od nikogo, była partnerem, który liczył się pod względem dyplomatycznym i wojskowym. (...) Wypowiedzi rzeczników wojskowych były zawsze jednoznaczne: rozbijemy bez trudu armię niemiecką... (...) Trudno było nie wierzyć tym zapewnieniom, skoro pochodzili od oficerów, których zarówno wiedza fachowa, jak patriotyzm nie mogły być i nie były podawane w wątpliwość. Zresztą większość społeczeństwa trwała w przekonaniu, że do wojny nie dojdzie...* [i] – stwierdza Aleksandra Biedrzycka-Czudowska, która także schroniła się w Rumunii z mężem Michałem Czudowskim, konsulem polskich placówek.

...wojna może się wlec długo i nie znany nam jest nawet w przybliżeniu jej koniec i dzień naszego spotkania. (...) Jeśli chodzi o nasze losy, to każdego dnia zdaje się nam inny plan stosowniejszy: dziś Francja, jutro Algier, pojutrze Rzym, kiedy indziej pozostanie w Rumunii. [ii] – pisze do żony Bogdan Treter – krakowski konserwator zabytków. Wyjechał do Bukaresztu spontanicznie, uratował wawelskie arasy. Nie mając żadnego kontaktu z żoną pisał do niej dziennik, który jest wyrazem jego wielkiej troski o polskie dziedzictwo. W Bukareszcie, dzięki pomocy rumuńskich naukowców, wytrwał dziewięć miesięcy. Pogłębiał swoją wiedzę z dziedziny architektury, kultury, etnografii – korzystał z wielu zbiorów archiwów i bibliotek i ta praca stała się dla niego jedynym sensem życia – *...nigdzie korzystniejszych warunków od tych, które tu są, dla uchodźcy nie ma* [iii] – tak podsumowuje swój pobyt dwa miesiące przed wyjazdem z Rumunii.

Decyzja powrotu do Ojczyzny w czasie wojny była w wielu przypadkach wynikiem

ogromnego niepokoju o losy najbliższych. Kolejne kraje, w tym Rumunia, przyłączały się do walki. Przez coraz ostrzejszą cenzurę na terenie Polski nie zawsze była możliwa korespondencja z najbliższymi, wiele listów nie docierało do adresata.

Sytuacja polskich uchodźców w Rumunii była ogólnie bardzo dobra – znajdowali mieszkanie, zatrudnienie, otrzymywali zasiłki, mieli swoją prasę – m.in. „Biuletyn Uchodźców Polskich w Rumunii” wydawany nakładem Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom, „Przegląd Polski w Rumunii”, „Nowiny Polskie”, tygodnik, a później miesięcznik Polskiego Instytutu w Bukareszcie. Istotnym nośnikiem informacji w tamtym czasie było także radio – *O Polsce – o jej życiu pod okupacją – dowiadywaliśmy się tylko z radia.* [iv] – notuje porucznik artylerii Wojska Polskiego i historyk, Władysław Pobóg-Malinowski. Oto jak opisuje spokojne, niezmaczone żadnym zagrożeniem pierwsze spotkanie z tym krajem: *...patrząc uparcie przez swą szparę w czarną noc, na ostatnie skrawki ziemi ojczystej – nie dostrzegłem wcale szlabanu. W nieprzeniknionej ciemności utonął nawet graniczny most. Gdy ciężarówka nasza – po dłuższym nieco ruchu bez przerwy – zatrzymała się przed jakimś małym domkiem z oświetlonymi oknami – stojący na ganku Żyd poinformował nas łamaną polszczyzną, że jesteśmy już w Rumunii...* [v] Dalej podróż przebiegała także bez przeszkód: *W pewnej chwili ukazuje się i działać zaczyna rumuński Czerwony Krzyż. Panie z opaskami na rękach wynoszą z najbliższych domów tace. Chleb z masłem, pokrajany na duże kawałki biały ser. Będzie też gorące mleko dla dzieci. Dla dorosłych herbata. (...) Dziękuję – czuję, jak coś mocno ściska mnie za gardło. (...) [vi] Opis tego poczęstunku przy drodze uświadamia, że gest pomocy bliźniemu może być bardzo skromny i zwyczajny – jednak jakże wielka i szlachetna jest to rzecz dla znużonego, skulonego wiele godzin w zatłoczonej ciężarówce uchodźcy, który potrzebuje chleba i coś gorącego do picia. Inaczej miała się sprawa z Polakami we własnym kraju. Nie tylko utracili podstawowe pożywienie, bliskich, domy, szkoły, skarby narodowe, ale także wolność osobistą: *W Bydgoszczy za słuchanie radia angielskiego została skazana na karę śmierci Pelagia Bernatowicz* [vii]. Dramatyczne wiadomości z Polski załamywały uchodźców, pocieszeniem była modlitwa. *Dziś w niedzielę, 3-go grudnia, byłem na Mszy św. o godzinie 12-iej w kościele włoskim przy Bratianu. Mały kościółek. Pomieścić może z 300 osób. (...) Kordon uchodźców otoczył kościółek ze wszystkich stron. (...) Po Mszy św. kapłan intonuje „Boże coś Polskę!”. Wznosi się potężny chór głosów męskich. Każdy płacze. Kiedy przechodzimy do wierszów „Ojczyznę, wolność, racz**

nam wrócić Panie”. Nagle śpiew się urywa i z piersi śpiewających wydobywa się jeden długi i żałosny jęk. Coś podobnego zem w życiu nie słyszała! [viii] – wspomina Ojciec Justyn, Franciszkanin, Apostoł Polonii. Przez dwa tygodnie pobytu w Bukareszcie pocieszał, a nieraz oddawał swoją strawę nowo przybyłym uciekinierom z Polski.

Były też chwile radosne i budujące: *(...) tutaj zegary przesunięte o godzinę, zatem dwa razy przeżywaliśmy Nowy Rok. Pięcioro z nas domowników zebrało się w pokoju przy winie i torciku, ofiarowanym jednemu z panów przez pocziwego profesora, któremu zawdzięczamy to bezpłatne wspaniałe mieszkanie...* [ix], lub chęć dzielenia się sztuką ze wszystkimi uchodźcami, rozsiadającymi się po całej Rumunii: *Grupa polskich artystów, licząca 14 osób, podjęła się przy współudziale oficjalnych i publicznych czynników rumuńskich, jak również Ambasady Polskiej, wystawienia sztuki teatralnej Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka” dla liczącej kilkadziesiąt tysięcy masy uchodźców Polskich...* [x]

W latach 1939-1940 przez Rumunię przeszło około 60-100 tysięcy polskich uchodźców – dzięki temu większość z nich przeżyła wojnę, co jest dowodem na niezwykłą pomoc Rumunów w okresie, kiedy opór we własnej Ojczyźnie kosztował tysiące istnień ludzkich każdego dnia.

Na pamięć o wojennych latach uchodźców polskich w Rumunii złożyło się wiele książek historycznych, pamiętników, opracowań, zdjęć. Jednak najbardziej wzruszają i pozostają w pamięci zwykłe, ludzkie gesty pomocy bliźniemu – na to przede wszystkim mogli liczyć w czasie wojny polscy uchodźcy.

Vă mulțumesc foarte mult! – dziękowali Rumunom Polacy za okazanie serca w ciężkich chwilach życia.

[i] Aleksandra Biedrzycka-Czudowska, *Wspomnienia konsulowej z lat 1935-1939*. Nakładem Karola Walaszczyka, Radomsko 2002, s. 72.

[ii] Bogdan Treter, *Dziennik z Bukaresztu Korespondencja 1939-1940*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 158.

[iii] *ibidem*, s. 234.

[iv] Władysław Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1990, s. 37.

[v] *ibidem*, s. 17.

[vi] *ibidem*, s. 22.

[vii] „Biuletyn Uchodźców Polskich w Rumunii”, Rubryka „Wieści z kraju”, Nr 124 (269) 1941, Bukareszt.

[viii] Ojciec Justyn, *Pustki w piekle*, Tom II, Nowiny Polskie Milwaukee, Wis. 1940, s. 400.

[ix] Bogdan Treter, *Dziennik z Bukaresztu Korespondencja 1939-1940*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 98.

[x] *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939-1947*, Tom I, Część II, Instytut Pamięci Narodowej, Narodowe Archiwum Rumunii. Warszawa – Bukareszt 2013, s. 753.